Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków Piątek 17 Marca 1933 Nr 76

9-ty dzień rozprawy w sprawie mordu w Brzuchowicach

Nadkomisarz Frankiewicz mówi o swojem śledztwie

Służąca Jezierska o seledynowej koszuli i protokół zeznań, których Marja Luft nie składała

Atmosferą, wytwarzająca się dookoła procesu o mord w Brzuchowicach, staje się z dnia na dzień coraz bardziej gorączkowa. Do Krakowa pod adresem sędziów, prokuratorów i obrońców napływają ustawicznie listy. Wokół rozlegają się przypuszczenia i domysły.

ZNIKLI DWAJ ŚWIADKOWIE

Najbardziej jest w tej chwili omawiane tajemnicze zniknięcie dwóch świadków, niezwykle ważnych: pasierba dr. Csali, Czajkowskiego i Koseckiego.

O Czajkowskim pisał anonimowy autor listu do dr. Woźniakowskiego, zwracając uwagę na jego zaloty do Gorgonowej i znajomość z dziećmi Zaremby.

Należy przyznać, że Czajkowski w świetle zebranych o nim wiadomości nie przedstawia się pochlebnie. Jest on synem dr. Bilika, pierwszego męża p. Csalowej, a został usynowiony przez trzeciego, podobno dlatego, że młodzian chciał mieć nazwisko na „ski" i znalazł sobie „ojca" w osobie pana Czajkowskiego. Czajkowski niczem nie zajmuje się, a teraz wyjechał niewiadomo dokąd i wezwanie na rozprawę nie zostało mu doręczone.

Czajkowski przesłuchiwany był tylko w śledztwie, a na rozprawę we Lwowie nie stawił się z powodu rzekomej szkarlatyny, choć podobno naprawdę nie był chory. W śledztwie stwierdził, że widział Gorgonową po zabójstwie Lusi w futrze, z pod którego wystawała seledynowa koszula.

We Lwowie ten 22-letni młodzieniec uchodzi za członka t. zw. „złotej młodzieży", co nie dodaje mu dobrej sławy.

PLOTKI I POGŁOSKI

Poza temi sprawami w kuluarach sądu krakowskiego omawiane są i inne pogłoski. Wśród nich np. taka, że to Gorgonowa miała być zamordowana, a przez omyłkę stało się to z Lusią. Zabójca miał działać z namowy... Zaremby.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się od wymówek przewodniczącego, skierowanych do prasy.

UPOMNIENIE PRZEWODNICZĄC.

Przedewszystkiem dostało się jednemu z pism łódzkich. Pismo to podało, jakoby na odprowadzaną do więzienia Gorgonową napadły trzy kobiety i chciały ją pobić. Napadu takiego nie było, co też i Gorgonowa stwierdziła.

Zkolei pan przewodniczący podał sprostowanie, że po jednem z jego powiedzeń nie było „huraganowych oklasków" ze strony publiczności, a tylko kilka pojedynczych klaśnięć. Mimo to przewodniczący wezwał publiczność do spokojnego zachowania się pod grozą usunięcia z sali.

Wreszcie przewodniczący jeszcze raz sprzeciwił się uzyskaniu wywiadów z Gorgonową.

Po tym wstępie przewodniczący nakazał wprowadzenie świadka, wywiadowcę Lorka.

ZEZNANIE WYWIADOWCY LORKA

Wywiadowca Lorek opowiada, że przybył do willi o godz. 5-ej nad ranem i kreśli pierwsze wrażenie z pobytu na miejscu zbrodni.

Wywiadowca Lorek znalazł w basenie dżagan i opisuje to szczegółowo.

WYDOBYCIE DŻAGANA

Kiedy dowiedział się o znalezieniu świecy koło basenu, wziął grabie i, wodząc niemi po dnie, natrafił na jakieś żelazo. Po kilku próbach, ciągnąc grabiami wzdłuż ściany basenu, wydobył dżagan.

Wyw. Lorek zauważył też ślady krwi przy drzwiach piwnicy.

JAK ZEZNAWAŁ STAŚ

Po opowiedzeniu szeregu szczegółów, zgodnie z zeznaniami innych policjantów, Lorek mówi o zeznaniach Stasia, że Staś wahał się, jakby chciał porozumieć się z ojcem uprzednio.

— Czy pan podsunął Stasiowi, że widziana przez niego postać — to Gorgonowa? — pyta przewodniczący.

— Nie. Gdyby mu to podsunął, toby potem cofnął.

Z odpowiedzi na pytania przewodniczącego, świadek mówi, że chusteczka, znaleziona w piwnicy, sprawiała wrażenie wypłókanej w czystej wodzie, ale czy była wypłókana przez jej żenia w wodzie, czy specjalnie ktoś ją płókał, świadek nie może ustalić.

KIEDY LOREK BYŁ NA MIEJSCU?

Po wielu pytaniach, kiedy świadek był na miejscu, udaje się obronie stwierdzić, iż wywiadowca był na miejscu o 4-ej, choć mówił, że o 5-ej a wyjechał według zeznań w śledztwie ze Lwowa o 5-ej.

PODEJRZENIA

— Dlaczego pan mówił — pyta obrońca — panu Rospondowi, że Staś poznał, kogo widział w hallu?

— Nie mówiłem tego.

— A czy mówił pan przedtem o podejrzewaniu Gorgonowej?

— Bamiński mi mówił o stosunkach domowych.

— A czy Kamiński nie rzucał na Gorgonową podejrzeń.

— Bezpośrednio nie, ale mówił o stosunkach u Zarembów.

— Czy Staś był zdenerwowany podczas pierwszych zeznań.

— Niebardzo.

— A czy mu się trzęsły szczęki?

— Nie.

Na zakończenie zapytuje świadka prof. Olbrycht o zwłoki. Według świadka, były one chłodne.

ZEZNANIA NADKOMISARZA FRANKIEWICZA

Po krótkiej przerwie przed Trybunałem stanął komendant policji m. Lwowa, nadkomisarz Józef Frankiewicz,

Dalszy ciąg sprawozdania patrz na str. 2-ej.

Prowokator podpalił Reichstag

PARYŻ (PAT) — Wczorajszy „Le Populaire" zamieszcza w artykule p. t. „Prawda o pożarze w Reichstagu" informacje, o które, dziennik, starał się na własną rękę, a z których wynika niezbicie, że van der Luebbe był nietylko narodowym socjalistą, lecz ponadto agentem - prowokatorem tajnej policji niemieckiej. Dziennik stwierdza, że paszport holenderski, którym legitymował się van der Luebbe sfabrykowany jest przez Niemców.

Luebbe miał wspólników, którzy, jak wiadomo, zdołali zbiec. Wspólnikami tymi było 6 czy 7 hitlerowców, którzy w chwili wybuchu pożaru znajdowali się wraz z oddziałem hitlerowców w pałacu ministra Goeringa, łączącym się korytarzem podziemnym z gmachem parlamentu. Na „rozkaz zgóry" przeszli oni z pałacu korytarzem do Reichstagu i, podłożywszy ogień, tą samą drogą powrócili, łącząc się znów z grupą hitlerowców, którą na chwilę, stosownie do „udzielonego im rozkazu", opuścili. Ażeby zaś winę przerzucić na komunistów i socjalistów, użyto agenta prowokatora Luebbego.

Według dochodzenia policji saskiej Luebbe w roku 1932 przebywał przez pewien czas w schronisku Meissen. Zapisał się jako hitlerowiec i prowadził w okolicy agitację w duchu narodowo - socjalistycznym. Gdy się on w czasie odkrycia aresztować, zeznaje, że jest komunistą, przyczem starannie przechowuje swoją kartę członka partji komunistycznej, ażeby ją móc przedstawić policji. Luebbe jako prowokator tajnej policji działał na rachunek hitlerowców, oraz grupy właścicieli kopalń nafty, która to grupa, według dziennika dąży do zerwania stosunków z Rosją Sowiecką, a więc do wstrzymania wwozu nafty rosyjskiej do Niemiec.

223 ofiar strasznej burzy

w Stanach Zjednoczonych

NOWY JORK (PAT). — Tornado, jaki szalał na granicy stanów Tennessee i Kentucky, spowodował wielkie spustoszenia. Sądząc z pierwszych nieoficjalnych wiadomości, jest wiele zabitych i rannych.

Straty, wyrządzone przez tornado, sięgają wielu miljonów dolarów. Wiele wiosek i miasteczek ucierpiało z powodu huraganu w sposób bardzo dotkliwy. Według dotychczasowych danych utraciło życie 23 osoby, 200 rannych.

Straszna nędza wsi

ujawniona na plenarnem posiedzeniu Sejmu

Wczoraj o 4-tej po poł. rozpoczęło się plenarne posiedzenie Sejmu. Pierwsze punkty porządku dziennego nie budziły zainteresowania. Były to sprawozdania poszczególnych komisyj, przeważnie rolnej i reform rolnych o małoznaczących projektach ustaw.

Przy rozpatrywaniu ustawy o konwencji niektórych pożyczek Banku Rolnego z krótkoterminowych na długoterminowe zabrał głos pos. Nowicki (PPS), stwierdzając, że propozycje te przychodzą nieco za późno. Obecną ceną gruntu jest niesłychanie niska, zaś o nędzy na wsi niech świadczy wynik ankiety w pow. Myślenickim w sprawie dożywiania dzieci. Na 15.000 dzieci, chodzących do szkół, w ciągu tygodnia nie jadło chleba 2219, mleka 3514, cukru 6530, tłuszczów 4068, mięsa 9739, jaj 11.427, soli 704, nie używało mydła 1882, nie miało światła w domu 627.

Dalsze punkty porządku dziennego wywołały obszerną dyskusję, a mianowicie projekt ustawy o stypendjach dla studentów szkół wyższych oraz poprawki Senatu do ustawy o szkołach akademickich. Dwa ostatnie punkty, a mianowicie interpelacja Klubu Nar. w sprawie konfiskat oraz pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o pełnomocnictwach dla Prez. Rzplitej, były obszernie dyskutowane.

Posłowie robotnicy nie chcą głosować

za krzywdzącemi ustawami

W związku z onegdajszem posiedzeniem komisji ochrony pracy, która przyjęła rządowy projekt ustawy, pogarszającej ustawy o czasie pracy i urlopach robotniczych, dowiadujemy się, że przed posiedzeniem komisji odbyło się posiedzenie klubu BB — grupy pracowniczej, na której prezes Sławek wzywał posłów robotniczych do głosowania za ustawą.

Wezwania prez. Sławka usłuchała tylko część posłów, a mianowicie: Tomaszkiewicz, Dabulewicz i Madeyski. Natomiast posłowie Waszkiewicz, Gawlik, Koneczko, Waśniewska, Wojciechowski, Łaguna, Ciszak i Malinowski (Wojtek) nie podporządkowali się temu wezwaniu, przyczem posł. Waśniewska, Gawlik, Malinowski i Waszkiewicz złożyli swe mandaty, jako członkowie komisji ochrony pracy. Na ich miejsce BB delegował innych posłów.

Sprawa ta nie jest jeszcze całkowicie wyczerpana i liczyć się należy, że prezydium klubu BB powróci do niej w najbliższym czasie.

Pogłoski o zmianach w rządzie

W kołach politycznych utrzymują się uporczywie pogłoski, o których już donosiliśmy, że w najbliższym czasie t. j. po zakończeniu sesji sejmowej, co nastąpić ma niebawem, zajdą zmiany w Rządzie.

Mówi się m. in. o ustąpieniu premjera Prystora, na którego miejsce miałby przyjść min. Beck, dalej o zmianach na stanowiskach ministrów przem. i handlu, skarbu, rolnictwa i opieki społecznej. Jako nowych ministrów wymienia się: gen. Składkowskiego, Kozłowskiego i Miedzińskiego (skarb).

Ustawa scaleniowa w Senacie

Wczoraj przed południem obradował Senat nad ustawą scaleniową. Po długiej dyskusji, podczas której przedstawiciele opozycji wypowiedzieli się przeciw ustawie, i po przemówieniu min. Hubickiego, który bronił projektu, ustawa scaleniowa została przyjęta ze zmianami bez istotnego znaczenia.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

Zeznania świadka mają szczególną wagę, gdyż prowadził on całe dochodzenie przeciwko Gorgonowej.

Nadkomisarz Frankiewicz opowiada:

Na miejsce zbrodni przybył świadek z aspirantem Rospondem o 4-ej rano samochodem ze Lwowa. Zastał tu posterunkowego Szwajcera i dwóch wartowników.

OKNO I DRZWI

Na samym wstępie inż. Zaremba powiedział: „Bandyci wdarli się do mnie i zabili mi córkę", mówił przytem o otwartem oknie. Rzut oka wystarczył jednak świadkowi, żeby stwierdzić, że tędy morderca przejść nie mógł, bo otwarta trzecia część okna tworzyła za mały otwór. Świadek w świetle latarki elektrycznej zbadał podłogę, szczególnie koło okna i żadnych śladów nie zauważył, mimo, że podłoga pokryta była pyłem i włosami. Nie było też śladów na oknie, ani wspinania się na murze.

Świadkowi zwrócił wtedy inż. Zaremba uwagę na drzwi. Stwierdził, że Lusia je starannie zamykała, a drzwi nie nosiły śladów otwierania gwałtownego.

ŚLADY NA ŚNIEGU

W dalszym ciągu świadek wraz z innymi funkcjonarjuszami policji badał ślady na śniegu, które prowadziły od dużej werandy do małej z rozgałęzieniami do piwnicy i do basenu.

Oglądał też świadek ślady krwawe w przejściu do pokoju zabitej i największy ślad — kał ludzki, choć Zaremba mówił, że to pewnie piesek pozostawił. Świadek kazał zabrać kał do pudełka.

W PIWNICY

Następnie świadek poddał oględzinom piwnicę, w której były różne rupiecie i węgiel. Było jednak ciemno i świadek odłożył badanie na później.

Świadkowi w dalszym ciągu zeznań zadają pytania strony.

— Czy Staś mówił o postaci w bieli, czy ciemno ubranej.

— Powiedział wyraźnie, że postać była ciemna.

— Czy porównywał pan znalezioną przy basenie świecę z innemi?

— Tak. Była tej samej grubości, co inne świece u Zaremby.

— Czy oskarżona mówiła sama o skaleczeniu ręki i stłuczeniu szyby?

— Sama tego nie mówiła.

Prokurator prosi o zaprotokółowanie tej odpowiedzi.

— Ile kawałków znaleziono po tej szybie?

— 3, 4 kawałki zostały pod szafką.

PRÓBNA WIZJA LOKALNA

Świadek mówi następnie o urządzonej próbie wizji lokalnej. Stwierdzono wtedy, że można było widzieć częściowo postać przez gałęzie choinki. Pianino nie przeszkadzało widzieć, a postać mogła się zmieścić między choinką a pianinem.

KSIĄŻKA DO CZYTANIA

Świadek opowiada, że Gorgonowa czytała książkę „Ameryka". Kiedy wszedł, Gorgonowa odłożyła książkę, założywszy kartkę między strony. Świadek stwierdził, że kartka ta była zaplamiona krwią.

2 MINUTY I 25 SEKUND

— Jad długo Staś mógł przebywać w pokoju Lusi, zanim wybiegł do ojca?

— Mogło to trwać najwyżej 2 minuty.

— A jak wiele czasu trzeba, by przebiec od werandy do pokoju p. Gorgonowej? — pyta prokurator.

— 25 sekund.

NAFTA I WODA

Prokurator pyta dalej o spostrzeżoną naftę. Według słów świadka, Gorgonowa mówiła, że użyła nafty dla obmycia ręki po skaleczeniu.

Wyłoniła się też kwestja wody. Miały ją przynieść i Gorgonowa i służąca, a tymczasem było tylko jedno naczynie wody.

Na pytania o koszuli, świadek powtarza słowa Stasia o koszuli kremowej i seledynowej, ale o białej miał nic nie mówić.

Gorgonowa dawała odpowiedzi tonem zdenerwowanym, jakby gniewało ją to, że musi się gęsto tłumaczyć. Kiedy świadek zwrócił jej uwagę, że w takiej chwili czyta książkę z kamiennym spokojem, nic nie odpowiedziała.

Plam na chusteczce oskarżona nie tłumaczyła. Widział też świadek, jakby wycieraną krwawą plamę na klamce.

Nadkom. Frankiewicz mówi jeszcze o zachowaniu się Zaremby, który z początku nie podejrzewał Gorgonowej, a dopiero po okazaniu mu różnych poszlak, przyznał, że istotnie Gorgonowa mogła to zrobić. Dlaczego Gorgonowa mogła zabić Lusię — świadek zrozumiał dopiero po zeznaniach p. Kudelkowej.

PODEJRZANY KAMIŃSKI

Świadek przyznaje, że podejrzany był i Kamiński. Był on gburowaty, zamknięty, zeznawał niechętnie, jakby się obawiał czemś narazić. Nie było jednak danych do prowadzenia śledztwa przeciwko niemu.

KULA I STRYCZEK

Prokurator: — Czy kiedy Gorgonowa była badana w trybie doraźnym, czy pytała wtedy o to, czy będzie rozstrzelana lub powieszona i wyraziła się, że wolałaby być rozstrzelana?

— Opowiadał o tem aspir. Rospond. Pytała Gorgonowa, czy może być skazana, a w razie skazania, kogo należy prosić o rozstrzelanie zamiast powieszenia.

Mówiłem też do Gorgonowej, że mogłaby dużo powiedzieć o zbrodni. „Mogłaby nam pani ułatwić pracę. Wszak to pani zrobiła." Odpowiedziała mi na to: „Dlaczego ja? Dlaczego pan to twierdzi? Trzeba mi to udowodnić." Odpowiedziałem: „Postaramy się o to."

— Niech pan nam powie — mówi jeden z sędziów przysięgłych, — czy od chwili usłyszenia przez Stasia skowytu psa, do ujrzenia postaci, mogła ona psa uderzyć?

Na pytanie to świadek nie daje odpowiedzi, gdyż przewodniczący stwierdza, że odpowiedź nie może być stwierdzeniem faktu, a będzie miała charakter wniosku, co do świadka nie należy.

KŁOPOTLIWE PYTANIA

Świadka zarzucają pytaniami obrońcy, przyczem wiele z tych pytań jest bardzo kłopotliwych, gdyż wyciągają one na wierzch niedokładności i nieudolności śledztwa.

BRAK ZAINTERESOWANIA OSOBĄ KAMIŃSKIEGO

Mec. Ettinger dopytuje się świadka, poco Stasia przetrzymywano na posterunku, jakie on czytał książki, a przedewszystkiem, co mógł robić Kamiński w chwili mordu. Świadek stwierdza, że w tym kierunku śledztwa nie prowadzono.

Dalej na pytania obrońcy nadkom. Frankiewicz omawia 3 krwawe plamy na ścianie, z których najniższa była na wysokości 50 cm. od podłogi. Ślady takie mógł zostawić tylko ktoś, upadając, a nie przebiegając koło ściany.

ŚMIECH NA SALI

Adw. Woźniakowski stwierdza, że według orzeczenia biegłych nie było krwi ani na drzwiach, ani na pantoflach.

— Przez kogo to było badane? — pyta prokurator.

— Prez Zakład Badania Żywności w Warszawie — mówi przewodniczący.

Na sali rozlega się śmiech, gdyż publiczność widocznie nie wie, że Zakład posiada wybitnych chemików-ekspertów. Przewodniczący gromi publiczność za śmiech przy tak poważnej sprawie i grozi usunięciem z sali.

DLACZEGO NIE ZABEZPIECZONO?

— Dlaczego nie zostały zabezpieczone ślady? — pyta adw. Woźniakowski.

— Niesposób było je zabezpieczyć.

— To pan nie wie, — mówi mec. Ettinger, — iż wykładają w każdej szkole policyjnej, że ślady na śniegu zabezpiecza się w ten sposób, że stawia się na śladach skrzynię i obsypuje się ją śniegiem, by ślady nie stopniały?

— Nie zastanawiałem się nad tem.

— A czy były robione fotografje śladów?

— Nie.

KONFRONTACJA Z GORGONOWĄ

Następuje konfrontacja z Gorgonową na szereg okoliczności, które nie dają wyniku.

Gorgonowa twierdzi, że mówiła o nieużywaniu przez nią latarki, świadek obstaje przy swojem. Gorgonowa obstaje znów przy tem, że nie bała się zwłok, bo się żegnała z niemi. Obstaje też przy tem, że mówiła o śladach krwi na chusteczce, a nadkomisarz twierdzi, ze nie.

SPRZECZNOŚCI

Obrońcy też wyciągają szereg sprzeczności w zeznaniach świadka. W śledztwie nadkomisarz zeznawał, iż Zaremba mówił mu o możliwości otworzenia okna przez Lusię. Świadek teraz tego sobie nie przypomina. Nie pamięta też o tem, że w śledztwie mówił o żółtej koszuli, nie o seledynowej.

Największa różnica zeznań jest na temat śladów. Aspirant Rospond stwierdzał kategorycznie, że ślady były wyraźne na śniegu, obecnie nadkomisarz stwierdził, że były zupełnie niewyraźne.

Po pytaniach prof. Olbrychta na temat ułożenia zabitej i śladów na łóżku, których świadek nie zauważył, sąd zakończył badanie nadkomisarza.

Przed Trybunałem stanęła 17-letnia Olga Jezierska, służąca.

ZEZNANIA SŁUŻĄCEJ JEZIERSKIEJ

Służyła ona 2 miesiące i twierdzi, że Gorgonowa lubiła ją. Według świadka Gorgonowa odnosiła się niechętnie do Lusi, a dobrze do Stasia. Lusia buntowała i Stasia i ojca przeciwko Gorgonowej. Gorgonowa mówiła na Lusię „Małpa, szelma, żeby cię krew zalała!"

Gorgonowa płakała na Zarembę, a o Irenie Sztajnerównie wyraziła się, że „zastrzeliłaby ją i obcięła jej nos."

Jezierska mówi, że Gorgonowa miała seledynową koszulę z koronkami, długą, którą lubiła. Świadek nie znajduje jej wśród dowodów rzeczowych.

Według słów świadka, Gorgonowa była silna, bo rąbała drzewo, przesuwała meble.

Prokurator: — Czy Gorgonowa mówiła, że Lusia zabiega o willę?

— Gorgonowa mówiła, że Lusia tak mówi, że mogłaby sobie wtedy kawalerów sprowadzać, ale prędzej zęby zgubi, niż doprowadzi do tego, że Zaremba się z nią rozejdzie. Na pytanie adw. Woźniakowskiego Jezierska opowiada o scysji Gorgonowej z Zarembą. Wołała wtedy do Zaremby: „Mnie krew zalewa, a ty chodzisz na dancingi!"

W konfrontacji Jezierskiej z Gorgonową, oskarżona twierdziła, że wyrażała się obelżywie o Bekerównie, a ona o Lusi, ale Jezierska twierdziła, że właśnie o Lusi.

Trybunał zwolnił Jezierską, a nakazał wprowadzenie następnego świadka, Marję Luft.

ZEZNANIA MARJI LUFT

Marja Luft, żona konduktora kolejowego, w śledztwie zeznawała, że Gorgonowa odgrażała się dzieciom, że zastrzeli Zarembę.

Świadek twierdzi kategorycznie, że tego nie mówiła. Po zaprzysiężeniu, w dalszym ciągu podtrzymuje, że nie mówiła tego, co jest zapisane w protokóle.

— Przysługuje mi wobec tego natychmiastowe wkroczenie — woła podniesionym głosem prokurator.

Przewodniczący i obrońca uspakajają prokuratora, by nie groził świadkowi, a świadek powtarza:

—Przysięgam wobec Boga, że nic o tem nie wiem i o tem nie mówiłam.

— Może pani zapomniała?

— Nie. Może to mąż miał jakieś nieporozumienia z Gorgonową.

Przewodniczący zwalnia świadka.

Posiedzenie wczorajsze zostało zamknięte przypomnieniem przewodniczącego o wyjeździe w dniu dzisiejszym do Lwowa. W piątek o godz. 2-ej sąd rozpocznie posiedzenie we Lwowie.

We Lwowie odbędą się dwie rozprawy: w piątek i w sobotę. W niedzielę nastąpi powrót do Krakowa, a w poniedziałek rozpocznie się badanie dalszych świadków.

Były oficer Straży Celnej — szantażystą

Sąd skazał go na rok więzienia

Wczoraj przed warszawskim sądem okręgowym, stanął były inspektor straży celnej, oskarżony o wyłudzanie pieniędzy.

Oskarżony Temasik, kilka lat temu pełnił funkcje szefa komisji, przeznaczonej do wykrywania przestępstw karno - skarbowych. Tomasik w roku 1929 został ze służby zwolniony; posiadając jednak w rękach akty śledztwa, prowadzonego przeciwko podejrzanym o przemyt, wpadł na pomysł szantażowania i wyłudzania pieniędzy od kupców mających niezupełnie czyste sumienie. W tym celu Tomasik przyjechał do Warszawy, gdzie zgłosił się do niejakiego Szuldberga, b. współwłaściciela firmy Suldberg i Keller. Jako inspektor, Tomasik prowadził dochodzenie przeciwko tej firmie, naskutek czego Keller był nawet aresztowany. Tomasik, grożąc Szuldbergowi wznowieniem sprawy, wyłudził od kupca 500 zł. Gdy jednak wizyty Tomasika i żądania pieniędzy zaczęły się zbyt często powtarzać, Szuldberg zameldował policji o szantażu. Tomasika aresztowano, gdy wychodził z mieszkania Suldberga z wymuszonemi pieniędzmi (tysiąc zł.).

Sąd wydał wyrok, skazujący Tomasika na rok więzienia. Powództwo cywilne w sumie 1500 zł. na rzecz Szuldberga, zostało oskarżycielowi prywatnemu, całkowicie przyznane.

Wojewoda Lamot

przeciwko „Myśli Niepodległej"

Wczoraj sąd okręgowy rozpatrywał sprawę redaktora tygodnika „Myśl Niepodległa", Adama Niemojewskiego, oskarżonego o zniesławienie b. wojewody pomorskiego Wiktora Lamota-Wrony.

Akt oskarżenia zarzuca Niemojewskiemu, że w druku nazwał b. wojewodę szantażystą, że pomawiał go o wyzyskiwanie zboczonego seksualnie księdza Włodzyńskiego, że dostarczał kłamliwych informacyj Min. Spraw Wewn. i t. p. Na rozprawę w charakterze świadka przybył także min. Składkowski. Na świadków obrony powołano między innymi: posła Wojciecha Trąmpczyńskiego i ks. biskupa Fulmana.

Na rozprawie w ciągu dnia wczorajszego. sąd zdążył przesłuchać zaledwie 3 świadków. Dziś w dalszym ciągu zeznawać będą świadkowie w liczbie 9-ciu. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dopiero jutro.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty. 12.15 XX-ty koncert szkolny z Filharmonji Warszawskiej ku czci nadchodzących Imienin Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego. Wykonawcy: Ork. Filh. Warsz pod dyr. K. Wiłkomirskiego, Reprezentacyjny Chór Szkół Powszechnych mag. m. st. Warszawy pod dyr. Mayznera i J. Dobosz (tenor). 15.25 Płyty. 15.35 „Kluby kobiece, jako ogniska myśli". 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja języka francuskiego. 16.40 „Czy grzechy przodków ciążą na ich potomkach". 17.00 Koncert kameralny z płyt. 17.40 Odczyt aktualny. 18.00 Odczyt maturalny z działu „Historja". 18.25 Muzyka lekka i taneczna. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Muzyka lekka pod dyr. St. Nawrota, Lucyna Messal (śpiew). W przerwie wiadomości sportowe. 21.30 Słuchowisko „Romeo i Julja" p/g Szekspira. 22.15 Muzyka taneczna.

Wesoły Kącik

NIE LUBIĘ GRUBYCH



— Pan jest za gruby na męża — oświadczyła panna Lola.

— Panno Lolu—jęknął grubas, pan Teofil — kocham panią nad życie, błagam panią na klęczkach...

— Niech pan nie klęka! — przeraziła się panna Lola. — Znów będę musiała wzywać dozorcę, żeby pana podnosił...

— Wobec tego błagam panią na siedząco... Zostań moją żoną... Zrozum jak bardzo cię kocham!... Kocham cię każdym kilem swego ciała, a mam przecież sto sześćdziesiąt kilo...

— Trudno... Pan jest za gruby na męża... Nie zmieścimy się nawet w jednej dorożce...

— Będziemy jeździć dwiema. Pani przodem, ja za panią.

— Nie bedziemy mogli chodzić do kina. Pan nie znajdzie odpowiedniego krzesła...

— Będę stał...

— Pod panem może się zawalić łóżko, winda, podłoga... Ja nie mogę żyć w wiecznym strachu!.. Za grubego nigdy nie wyjdę zamąż! Nie znoszę grubych!

* * *

— No i co spytała przyjaciółka pannę Lolę — odprawiłaś Teofila?

— Może nareszcie da mi spokój i przestanie mi się oświadczać. Nie mogłam się od niego odczepić.

— I coś mu powiedziała?

— Wytłumaczyłam mu, że jest dla mnie za gruby.

* * *

Minęło parę miesięcy.

— Panno Lolu, jestem znów.

— Co to? Pan Teofil? Co się z panem stało? Strasznie pan schudł.

— Chciałem pani dogodzić. Nie jadłem, nie piłem, specjalnie przeziębiłem, się żeby mnie choroba trochę zjadła no i jestem chudy. Teraz się pobierzemy.

— Niestety...

— Dlaczego? Zajmuję pół krzesła w kinie, ćwierć siedzenia w dorożce i jeszcze się pani nie podobam?

— Owszem, podoba mi się pan, ale za pana nie wyjdę.

— Dlaczego? Przecież pani nie znosi grubych!

— Tak. I dlatego unikam chudych.

— ?

— Bo chudzi po ślubie strasznie tyją.

Napoleon Sadek.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Marjan pomyślał sobie, że może rozproszy smutek Miry, gdy znów zapro ponuje:

— A możebyś tu, w tem naszem gniazdku miłosnem, chciała zamieszkać na stałe? Będę tu przychodził codziennie o rozmaitych porach dnia i nocy... zawsze...

— To marzenie bardzo piękne, ale nieziszczalne. Mam obowiązki... Poza tem...

— Co takiego? Powiedz szczerze...

— Nie chcę zostawić Lilijki samej...

— Co to, masz siostrę? Nigdy mi nie mówiłaś...

— Bo też to nie moja siostra.

— Cóż więc? Tylko przyjaciółka?

— Tak.

— Więc wolisz przyjaciółkę, niż mnie?

— Tyś mi najdroższy na świecie — szepnęła pieszczotliwie Mira, — pokochałam cię od pierwszego wejrzenia... Nie opierałam się ani chwili, gdyś mnie brał... Sama tego pragnęłam gorąco... Wiesz dobrze, żeś jedynym mężczyzną, którego w życiu kochałam...

— Dajrze spokój, Mireńko...

— Co? Nie wierzysz mi? O, w takim razie nie kochasz mnie tak, jak ja ciebie. Bo kto kocha, ten wierzy. Jeżelibyś mnie kochał prawdziwie, nie przemknąłby ci przez myśl nawet cień podejrzenia, że mogę mówić nieprawdę...

Tuląc się do jego piersi, opowiedziała mu cichym szeptem dzieje Lilijki, którą kochała, jak siostrę rodzoną...

— Mój Boże... — rzekł Marjan po wysłuchaniu całej historji, — pomyślałby kto, że z was rzeczywiście dwie święte... zakonnice...

Tego już było Mirce za wiele. Wyrwała mu się. Pobiegła do okna i chłodziła o zimną szybę rozpalony żar rozbolałej głowy...

Marjan rzucił się za nią, przerażony jej oburzeniem, pragnąc naprawić krzywdę moralną, jaką jej sprawił swem niedowierzaniem...

Objął ją czule, chciał odciągnąć od okna i znów upoić żarem swych pieszczot. Ale Mira, blada, jak trup, i srodze zagniewana, oparła mu się stanowczo.

— Błagam się — szeptał Marjan, — chodź...

— Mira odparła z goryczą:

— Byłam tak szczęśliwa... Wiedziałam, że coś zamroczy moje szczęście...

— Spójrz — mówił Marjan, — śnieg pada na Warszawę i mrozi ją swym lodowatym całunem. Ale nie zdoła zmrozić naszej miłości. Czy to wiosna czy zima, jesień czy lato, miłość nasza pozostanie tak samo gorąca, szczera, potężna i ogromna. [illegible]m cię, Mirusko, kocham tak żarliwie, jak nigdy... O, gdybyś tylko wiedziała, jak cię kocham, nie sądziłabyś mnie tak surowo! To przecież był tylko żart z mojej strony, a pewne wątpliwości były podyktowane może tylko tem, iż trudno uwierzyć, aby takie piękne istotki, jak ty z Lilijką uchowały się tak długo...

Udało mu się wreszcie udobruchać ją. Odeszła od okna, dała się przyciągnąć na otomanę, wycałować, wypieścić, a potem Marjan rzekł:

— Posłuchaj mnie, Mireńko, zbudujemy sobie teraz gmach naszej przyszłości...

Mira westchnęła i rzekła poważnie:

— Przyszłości naszej? Wątpię, aby była wspólna. Co do mnie, moją przyszłość już widzę, jak na dłoni...

— Nie wiedziałem, żeś jas nowidząca...—odparł i wziął w dłonie jej ręce.

Spoglądając na jej palce, pokłute igłą, mówił czule:

— Nie chcę, abyś nadal kłuła i plamiła te śliczne słodkie paluszki kochane. Pragnę, abyś wreszcie przestała pracować. Mojem największem marzeniem jest uczynić cię bardzo, bardzo szczęśliwą. Chciałbym, abyś wiodła żywot beztroski, niefrasobliwy. Zostań tu niech to będzie twój dom, a ja cię będę odwiedzał tu po kilka razy dziennie...

— O, nie... nie!.. Nie mogę... za nic... za żadne skarby!..

Marjan muskał ustami policzki Miry, szepcząc najczulszym głosem:

— Posłuchaj mnie, Mireńko, kocham cię, kocham tak bezgranicznie, tak nieskończenie, a jednak... nie jestem szczęśliwy. Wiem, czego mi brak: ciepła domowego ogniska. Otóż, ty właśnie mogłabyś gdybyś chciała, stworzyć mi to, do czego tak dążę, czego pragnę z całej siły. Powiesz może: małżeństwo. Niestety, drżę przed niem okropnie. Boję się go okrutnie. Wszyscy dookoła mnie tak na małżeństwo narzekają. Ludzie, którzy żyli ze sobą długie lata bez ślubu w największem szczęściu, nagle po ślubie stawali się sobie obcymi, niemal wrogami. Mam siostrę, kóra w małżeństwie jest bardzo, bardzo nieszczęśliwa. Tak samo wielu moich znajomych. Dlatego i ja mam nieprzezwyciężony lęk przed małżeństwem. A jednak pragnę gorąco domowego ogniska. Czy chcesz mi je stworzyć? Przysięgam ci, że nie rozstaniemy się nigdy. Chcesz być moją na zawsze... na zawsze?..

Blady uśmiech zakwitnął na twarzyczce Mirki... Oczy zasnuły się tęskną mgłą.

Marjan zapytał ponownie z uroczystą powagą w głosie:

— Raz jeszcze pytam się ciebie: czy chcesz być moją na zawsze... na zawsze...?

— Na zawsze? — powtórzyła Mirka, a oczy jej rozbłysły promieniem szczęścia. — O, tak, tak... chcę... chcę... chcę wszystkiego, co ty chcesz, jedyny!..

Rozszalała nad nimi burza zmysłów... Długo, długo trwały niekończące się sploty uścisków miłosnych, szepty, westchnienia, upojenie i rozkosz...

Mira była teraz bezwolną i pokorną niewolnicą Marjana. Godziła się na wszystko, przyrzekała mu, co tylko chciał. Mógł teraz zażądać od niej wszystkiego... Zatarło się w sercu Miry wspomnienie o Lilijce, już nie myślała o tem, że zostawi ją samą, zupełnie samą na warszawskim bruku, tak bezlitosnym i nieubłaganym, pełnym tak sraszliwych, koszmarnych upiorów...

Wezbrana fala szczęścia powodzią rozkoszy zalała jej serce i duszę. Gdy wróciła do domu, zastała Lilijkę smutną, niemal we łzach.

— Co ci to, Lilijko? — zapytała czule.

— Nic... tak mi tu tylko było smutno i... samotnie... Poczułam się nagle taka opuszczona i bezradna, że aż płakać się chciało... To tak nieraz mi się zdarza od czasu, kiedy nawet Pajacyk nas opuścił, zostawiając obie na łaskę losu... Och, niema nic gorszego, niż osamotnienie...

Mira drgnęła...

Jakże teraz zdobędzie się na odwagę powiedzenia Lilijce:

— Od dziś zmieni się dużo. Już nasze drogi się rozchodzą. Jestem bardzo, bardzo zakochana... Będę szczęśliwa, bardzo szczęśliwa, taka szczęśliwa, że wprost nie mam słów, aby opisać moje szczęście, które czuję w każdym nerwie mojego ciała...

Chciała jej to powiedzieć, ale słowa ugrzęzły jej w gardle.

— Powiem jej to jutro! — postanowiła.

Spędziła całą noc bezsennie, myśląc nad tem, jak to wszystko Lilijce wyznać i nawet już sobie wszystko obmyśliła, a gdy przyszło do czego, znów zabrakło jej odwagi.

Poszły do pracy...

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

Kokaina i zapach... młodości

Pan Józef, powąchawszy „białej tabaczki", wyszedł przed chałupę, gdzie ulokował pozostającą pod jego pieczą aptekę. Mimo huków niezbyt odległej kanonady armatniej, od czasu do czasu rozlegające go się szczękania karabinów maszynowych, czuł spokój bio [illegible]rzypływ energji.

Zapadł wieczór ciepły, pełen woni odurzającej rozkwitłych kwiatów. Pan Józef skierował się wprost do stodół, gdzie roz lokowano cały transport rannych, zwiezionych z frontu wczesnym rankiem. Większość rannych zabrały już „sanitarki" do szpitali wileńskich. Pozostali ci, których nie było war to narażać na uciążliwy przewóz: konający.

Pan Józef uchylił lekko skrzypiące wierzeje jednej ze stodół, w której spodziewał się zastać siostrę Halinę. Nie mylił się. W półmroku, zaledwie rozświetlonym lampą naftową, dojrzał jej twarzyczkę, nachyloną nad noszami z rannym.

Trzymała za rękę jakiegoś człowieka, wsłuchując się w szept konającego. Była tak pochłonięta tem, co mówił, że nie zauważyła, jak pan Józef zbliżył się do niej i stanął tuż za jej plecami.

— Niech siostra weźmie...— wydobywał ranny głos z piersi zamierającej w bezruchu śmierci, — wszystko, co siostra znajdzie w mundurze. Proszę... odesłać rodzinie...

Bolesny skurcz ściągnął bezkrwistą twarz umierającego. Odmalował się na niej bezkrwawy żal człowieka, który odchodzi od najdroższych... na zawsze... Dreszcz niepokoju przebiegł jego ciało, a może ból serca, często bardziej dotkliwego, niż rana, zadana przez nieprzyjacielską broń.

— Są tam pieniądze... Zegarek... To dla rodziny... A siostra niech weźmie dla siebie brauning... Idą ciężkie dni, niebezpieczeństwo... Sam widziałem, na własne oczy, jak się pastwili bolszewicy nad kobietami... Potwornie!.. Lepiej niech się siostra zastrzeli, niż pozwoli na to, by wpaść w ich łapy...

Znów zamilkł. Dyszał ciężko. Przez ciało przebiegały przedśmiertne drgawki.

Młodziutka twarz poczęła tężeć, spokój kamienny śmierci kładł na niej swe piętno.

Bezkrwiste wargi poruszyły się jeszcze ledwie dosłyszalnym szeptem:

— Ma... mo, ma... mo!

Pan Józef nachylił się nad siostrą Haliną. Łkanie wstrząsało jej ciałem.

— No, no, niech się siostra uspokoi! Proszę wyjść ze mną! — ujął jej rękę. Dała się prowadzić jak bezwolne dziecko.

Niezmierny żal na widok tych istnień młodych, ulatujących w niebyt, młodych ciał, poszarpanych przez kule i bagnety, zniekształconych przez odłamki szrapneli i granatów, zaciążył na sercu siostry Haliny. Zdawało jej się, że nie wytrzyma długo. Od czasu wyprawku stała się nerwowa, wrażliwa, niespokojna. Każdy huk wstrząsał nią, widok ran wprawiał w drżenie, widok agonii napawał lękiem i nieukojonym żalem.

Trzymana pod ramię przez pana Józefa, szła, zanosząc się od płaczu.

— No, niech się siostra uspokoi, niech się siostra uspokoi — powtarzał bez przekonania pan Józef.

— Dam jej trochę kokainy— postanowił. — Weźmę ze sobą do apteki. Gorący dreszcz przebiegł jego ciało.

Przycisnął mocniej jej ramię do swej piersi. Nozdrza spiczastego nosa aptekarza po ruszyły się niespokojnie.

— Oszołomi się kokainą... Oszołomi się — powtarzał sobie w myśli. Usiłował opanować drżenie swych rąk, by nie spostrzegła siostra Halina zawczasu jego podniecenia. Ale siostra Halina szła, koło niego, jak automat, nie przestając łkać bezradnie, rozpaczliwie. Łzy spływały po jej opalonej twarzyczce. Z pod przekrzywionej na główce białej chusteczki wymknęły się zwichrzone kosmyki jasnych włosów, ledwie odrastających po obcięciu, gdy chorowała na tyfus.

Pan Józef wprowadził ją do chałupy. Nie zdawała sobie na wet sprawy, gdzie się znajduje. Posadził ją na jakiejś ławie, czy tapczanie. Siedziała z wiszącemi bezsilnie rękami, z zamkniętemi oczami. Po twarzy jej spływały jeszcze łzy, piersi szarpało szlochanie.

Pan Józef stanął przed nią z flakonem w ręku.

Nie zapalał światła. Przez brudną szybkę małego okna wpadał blask księżyca. Z trudem panując nad drżeniem rąk, pan Józef nasypał na grzbiet dłoni nieco proszku. Podsunął dłoń do twarzy siostry Haliny.

— Niech siostra wciągnie!

Zrobiła to prawie mimowoli w chwili, kiedy spazm zmusił ją do głębokiego wciągnięcia powietrza.

Kokaina zaczęła działać natychmiast...

Pan Józef nachylił się nad nią, wciągając w rozwarte nozdrza zapach jej włosów, zapach jej młodości...

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

Sen to zdrowie!

Ale jak długo należy spać?

Jak długo należy spać? Zagadnienie tak blisko, bezpośrednio związane z życiem człowieka, nie zostało jednak przez naukę rozwiązane. Klasyczny system: 8 godzin pracy, 8 godzin odpoczynku i 8 godzin snu nie może być zastosowany do wszystkich. Są ludzie, których organizm wymaga znacznie większej liczby godzin snu. a są i tacy, którym połowa tej normy zupełnie wystarczy.

Nie koniecznie też musi być „leniuchem" człowiek. który dużo śpi. a pracowitym ten. który kontentuje się paru godzinami na dobę.

Potwierdzają to przykłady z życia wielkich ludzi. Znakomity poeta niemiecki Goethe sypiał nie mniej 9 godzin na dobę, natomiast cesarz rzymski Justynian przeznaczał na ten cel tylko 2 godziny. Filozof grecki Demokrit. kładąc się spać. brał do ręki miedziany kubek w tym celu. aby natychmiast po głębszym zaśnięciu kubek wypadał z ręki na kamienną posadzkę i budził go. Lekka drzemka parominutowa wystarczała mu do zupełnego wypoczynku na pół doby.

Clemenceau zaczynał swój dzień pracy o 4 rano i gdy cały dom podnosił się z łóżek o 8-ej lub 9-ej — znakomity mąż stanu Francji miał już za sobą spory szmat dokonanej pracy. Ale... Clemenceau nie kładł się nigdy później spać, jak o 8 wieczór.

Mustafa - Kemal reformator dzisiejszej Turcji, prowadzi jeszcze bardziej oryginalny tryb życia: kładzie się spać o 8-ej rano i wstaje wśród dnia. Żyje jak. nocne ptaki. Ale i jego potężny organizm załamuje się ostatnio wskutek takiego życia.

Premjer Anglji Mac-Donald twierdzi. że jest szczęśliwy o ile może przespać 5 godzin na dobę. Biorąc pod uwagę. że prowadzi on niezwykle czynne życie nerwowe. a pracę ma ponad miarę odpowiedzialną — często pada ofiarą przemęczenia i wówczas konieczna jest. choć krótka, kuracja odpoczynkowa.

Napoleon często szczycił się tem. że jest człowiekiem. który może obejść się zupełnie bez snu. Rzeczywiście spał on niesłychanie mało, ale — oficjalnie. Często natomiast „ucinał sobie drzemkę" w ciągu dnia, w nawale największych prac, a gdy naprzykład odwiedzał na czele dworu operę, to — spał bez przerwy w ciągu całego przedstawienia, chowając się dyskretnie w głębi loży. Zasypiał, chociaż na parę minut. nawet w czasie bitwy. Noc. poprzedzającą bitwę pod Austerlitz. przespał na krześle w swym namiocie, a nazajutrz zwyciężył. Noc przed bitwą pod Waterloo spędził bezsennie. czyniąc osobiście przegląd oddziałów oraz pozycyj bojowych i — przegrał.

Zastanawiającą jest rzeczą. że wielu ludzi potrafi zasypiać natychmiast, wielu zaś męczy się długi czas, zanim spłynie na nich dobroczynny sen. Taką właśnie zaletę posiadał Napoleon, który o dowolnej porze, w dowolnem miejscu umiał sobie „nakazać" sen. A może dla tego. że był zawsze niewyspany?...

Lekarze. jako środek na bezsenność polecają unikanie wszystkich podniecających środków i narkotyków, jak kawa, mocna herbata. tytonie. Ludzie „cywilni" używają specjalnie nudnej. działającej na sen literatury, przyczem jeden ze znanych polityków zaleca w tym celu doroczne sprawozdanie... z prac Ligi Narodów, a pewien uczony — książki. wyjaśniające zasady... teorji względności Einsteina.

Na zakończenie warto przytoczyć aforyzm Aleksandra Macedońskiego o śnie: „Na drodze do nieśmiertelności stoją dwie zapory — miłość kobieca i sen".

Niesamowite widziadła

(miecz.) Praktyka wykazuje, że ilekroć człowiek jest silnie zdenerwowany, wzruszony lub opanowany jakąś gorączką — przed oczami jego przesuwają się niesamowite obrazy, których w normalnych warunkach nie ujrzałby nigdy. Ustalono również, że w ostatnich chwilach swego życia, gdy człowiek traci powoli świadomość, snują mu się przed oczami najrozmaitsze widziadła, nieraz potworne, nieraz nadludzko piękne i t. d.

Są jednak ludzie, którzy opanowani tajemniczemi widziadłami w normalnem, codziennem życiu. Ten stan świadomości człowieka ilustrują najlepiej autentyczne zdarzenia.

Panna Klara B. wstąpiła w związek małżeński z pewnym urzędnikiem. Czynności służbowe powoływały męża często do wyjazdów na prowincję.

Pewnego dnia w czasie nieobecności męża, Klara, wszedłszy do sypialni, nagle stanęła jak wryta, a z pobladłych ust wyrwał się okrzyk przerażenia: „Ratunku!" Na alarm zbiegli się domownicy i niewiastę zdołano uspokoić.

Jak się okazało, gdy Klara zeszła do sypialni, zauważyła przed łóżkiem męża... trumnę! Tegoż dnia wieczorem mąż wrócił z podróży. Narzekał na bóle w krzyżu. Nazajutrz stwierdzono silną gorączkę. a w trzy dni później Klara została wdową.

Po upływie pewnego czasu Klara wyszła powtórnie zamąż. Pewnego dnia wieczorem, gdy w mieszkaniu zebrało się sporo gości i nastrój był niezwykle wesoły. Klara nagle zbladła i zaniepokojonym gościom oświadczyła, że czuje się słabo i musi udać się na spoczynek.

W kilka dni po tym incydencie drugi mąż Klary umarł. Wkrótce potem Klara opowiadała swym przyjaciołom, że przyczyną jej nagłej bladości był fakt, że ujrzała na jawie... pogrzeb męża.

Klara B. miała brata, który powołany został do wojska i wysłany na front. W czasie jednej z bitew, Alfred (brat Klary) został ranny i odesłany do lazaretu.

W jednym z listów do siostry Alfred pisał, że czuje się dość dobrze, oraz, że wkrótce przyjedzie na urlop. Klara natychmiast zasiadła do napisania odpowiedzi. ale w pewnej chwili stół. przy którym siedziała kobieta. dziwnie podskoczył. rozległ się huk i Klara przerażona krzyknęła: „Alfred umiera" i te słowa drżącą ręką wypisała na papierze. Rzeczywiście nazajutrz nadeszła depesza, że Alfred zmarł.

Niezwykle charakterystyczny wypadek rozegrał się z pewnym inżynierem w Monachjum. Siedząc w kawiarni, inżynier nagle ujrzał swego szofera, biegnącego po garażu. Z uszu szofera dobywał się... dym. Widziadło po chwili znikło.

Rankiem dnia następnego w garażu wybuchł nieoczekiwanie pożar, a w płomieniach zginął szofer!

Królowie się ratują...

przez ożenek z dziewczętami z ludu

(m.) Nie tak dawno odbyła się z niebywałą paradą uroczystość zaślubin następcy tronu szwedzkiego z córką księcia Koburgu. Na uroczystość zaślubin zjechało do małego miasteczka niemieckiego 30 członków królewskich rodzin, których los strącił z tronów.

Niebywały zjazd niedawnych królów i książąt miał być pewnego rodzaju demonstracją. Świadczyć miała o tem, że zdegradowani monarchowie, mimo że nie mogą dzierżyć tronów, nie zeszli do... ludu, którym w dalszym ciągu pogardzają. Ale nie wszyscy panowie, w żyłach których płynie błękitna krew są tak zaślepieni w swej „wielkości".

W ostatnich latach wielu książąt i monarchów, nagle znalazłszy się poniżej swych tronów, zrozumiało, że nie mają środków do życia i że... trzeba żenić się z bogatemi pannami. by jakoś przetrzymać ciężki okres (bo ci panowie wierzą, że przyjdą jeszcze czasy królewskie!).

Wiele hałasu wywołało niedawno małżeństwo księcia Mikołaja, brata króla Rumunji Karola, z kobietą z ludu. To samo uczynił książę szwedzki Lenart. Zarówno Mikołaj jak i Lenart musieli wyemigrować.

Ciekawe pod tym względem wspomnienia snuje w swych pamiętnikach b. wielki książę rosyjski Aleksander.

— Gdy miałem lat 14 — pisze, — zdołałem zaobserwować, że na carskim dworze wrogo odnoszono się do tych, którzy mieli odwagę poślubić niewiastę nie z królewskiej rodziny.

Pamiętam, że pewnego dnia, ojciec zbliżył się do mnie i groźnie oświadczył: „Gdy się spotkasz z carową, natychmiast ucałujesz ją w rękę, tak jak to czynisz z carową Marją". Przyrzekłem Wkrótce potem spotkałem na dworze, piękną, młodą niewiastę, wspartą na ramieniu cara.

Wszyscy, obecni na sali, ujrzawszy kobietę, opuścili oczy. Moja nowa „matuszka" zaczerwieniła się. Po chwili szepnęła coś na ucho carowi. Aleksander uspokoił ją jakimś czułem słówkiem. Wkrótce wszyscy zasiedli do stołu, ale nikt nie przerwał przykrej ciszy".

Z dalszych wspomnień księcia wynika, że sytuacja przyjaciółki cara nie była wesoła, gdyż książęta czystej krwi w dalszym ciągu odnosili się niechętnie do „dziewki".

Jedynie w Anglji sprawa mieszanych małżeństw nie wywołuje alarmów. Dopiero niedawno córka króla Anglji poślubiła hr. Lasalla, choć ten nie pochodzi z królewskiego rodu. A następnie syn króla, książę Yorku poślubił pannę z magnackiego domu coprawda, ale bynajmniej nie mającej w żyłach błękitnej krwi.

Różnie więc bywa. Czasy zmieniły się i dziś królowie acz niechętnie muszą szukać ratunku wśród ludu.

ADAM TYSKI

Pod maską

Państwo Koźlińscy byli dopiero półtora roku po ślubie. Od półtora roku też żyli pod znakiem niesłabnącego Amora. Sąsiedzi zachwycali się tą parą. największe plotkary z całej ulicy nie mogły nic zarzucić ich pożyciu, a cierpiąca chronicznie na wątrobę pani Jazgotnicka ku swej niemałej rozpaczy mogła tylko powiedzieć na panią Ziutę Koźlińską:

— Ja to tam nie lubię takich, co to nic o nich złego nie można wynaleźć. — To żywa obraza boska!

A jak oni pięknie wyglądali! Ona — smukła, mała blondyneczka o figlarnych ślicznych oczkach, on — wysoki, zadzierzysty brunet o smagłej, rasowej twarzy. Doskonale się dobrali, choćby właśnie ze względu na kontrast w ich typach — naprawdę, nie była to przepiękna, banalna para, jakich się widzi tysiące na szarych ulicach Warszawy, jakby wyszły z jednej formy w jakiejś ogromnej fabryce. Kto ich spotkał na ulicy, oglądał się za nimi i wspominał z sympatją.

I takiemu małżeństwu zdarzyła się raz nieprzyjemna awantura.

A było to tak: pani Ziuta, jak wszystkie młode mężatki, czekała zawsze z niecierpliwością na powrót męża z biura. Ostatnio coś się spóźniał: podobno szef, który był z niego zadowolony, zatrzymywał go parę razy tygodniowo poza godzinami służbowemi, zresztą, z tego miał wyniknąć wkrótce awans dla pana Koźlińskiego. Ale pani Ziuta wiedziała tylko to, że jej Wiktorek spóźnia się nieraz wieczorem, a ona właśnie chciała mu coś ważnego powiedzieć, albo coś od niego usłyszeć, albo... no już, chciała, żeby był przy niej i basta. Wiktorek tłumaczył, że szef, że godziny ponadliczbowe, że służba, że awans, że to i tamto... Pani Ziuta uważała to w głębi duszy za wykręty. A Wiktorek wciąż się spóźniał...

Co mam długo tłumaczyć, jak pani Ziuta doszła do swojej myśli, kiedy każda Czytelniczka już osądziła i potępiła biednego Pana Wiktora! Co o nim myślicie, piękne Czytelniczki? Już widzę, jak jednogłośnie odpowiadacie: „Łajdak — zdrajca!"

Macie racje: pani Ziuta doszła do przekonania, że widać mąż ją zdradza i poczęła zawzięcie szukać dowodów winy. Nie znalazła.

Prosty człowiek wysunąłby z tego wniosek, że pan Wiktor był Bogu ducha winien, ale pani Ziuta pomyślała tylko, że zdrajca się dobrze chowa.

Pewnego razu mieli pójść na bal maskowy. Pani Ziuta była nie w humorze — powiedziała, że nie pójdzie. Pan Wiktor dostał nazajutrz z rana jakiś telefon i oświadczył żonie, że zaraz po kolacji musi gdzieś jechać w służbowej sprawie i wróci rano. Pani Ziuta była przekonana, że w tem kryje się kobieta, podejrzewała właśnie doktorową Szumską, o sekundowanie Wiktorowi w jego zdradzie, a doktorowa miała być na balu. Stąd prosty wniosek — kochankowie umówili się na balu, wiedząc, że żona nie przyjdzie.

Ledwo pan Wiktor wyszedł po kolacji, gdy jego żonka zakrzątnęła się energicznie. Koleżanka — właśnie chora na grypę, pożyczy jej kostjumu i pani Ziuta pójdzie na bal, wyśledzi wiarołomcę, zdemaskuje i... Drżyj niewierny!

Ogólne zajęcie wzbudziło na balu przybycie pewnej samotnej maseczki, przebranej gustownie w oryginalny strój cygański. Wszyscy (naturalnie, wyjąwszy kobiety) podziwiali jej zgrabność, wdzięk, dystynkcję, dziwiono się tylko, że taki strój wybrała blondynka, bo cyganki są przecież kruczowłose. Blondynka miała wielkie powodzenie, wciąż zmieniała tancerzy, nie wracając nigdy do tego, z którym tańczyła. Była to, jak się domyślacie, pani Ziuta. Ale jak tu poznać niewiernego pod maską?

— Mam! — zawołała w duchu, — przecież żaden mężczyzna nie całuje chyba tak, jak Wiktorek! Trudność polegała na tem, żeby być pocałowaną, nie dając nic do myślenia. Od czego jednak jest powab kobiety i kobieca dyplomacja? Pierwszy tancerz skorzystał z jednego ciemniejszego kąta, cmoknął, dostał w papę i odszedł, pełen szacunku. Pani Ziuta westchnęła: „To nie on". Drugi, potem trzeci... bez skutku.

Nagle pani Ziuta zobaczyła doktorową. Przez służącą wiedziała, jaki strój nosić będzie na balu. To była ona — rywalka! Jakiś zamaskowany Hucuł zawzięcie z nią flirtował. Brunet — zgadza się. Pozostaje próba pocałunku. Tysiącem drobnych, podstępnych zachodów uzyskała, że poprosił ją do tańca. Puściła w ruch cały swój arsenał i po chwili czuła na szyi palący, słodki całus — jego całus. Dla formy lekko się obraziła, ale tak, że go to tylko zachęciło. Po pół godzinie siedzieli już w taksówce. Mężczyzna, rozgrzany winem i bliskością pięknej damy stawał się coraz natrętniejszy. Pani Ziuta jedną rękę przyszykowała do straszliwego policzka, a drugą szybko zdarła maski sobie i towarzyszowi... Co to?

Towarzysz pani Ziuty był ... kimś obcym jegomościem. Policzek, przeznaczony dla męża zawisł w pół drogi... Nieznajomy wpatrywał się z zachwytem w piękną buzię swej damy. Był przystojny, dystyngowany.

(Koniec).

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

VI-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

15.000 zł. na n-ry: 20835 p. 139913.

5.000 zł. na n-ry: 22050 27067 57901 99845 102606 120707 125346 141764.

2.000 zł. na n-ry: 3391 23316 26118 30786 34313 43725 47683 49237 51400 52269 58329 p. 62726 64684 72371 85308 88223 95220 p. 97683 97865 99289 107061 108194 100577 115904 116791 133921 p. 146087 p.

1.000 zł. na n-ry: 2146 5172 10390 25677 30408 41522 4570 47560 51446 60410 61304 67368 69449 70302 70541 71437 75200 80290 84417 84715 p. 87046 87726 89928 90399 p. 91083 92738 92580 97215 124163 127058 126859 130568 132731 p. 133482 137595 136217 135400 147360 146124.

STAWKI DO PRZERWY

(Cyfra z literą p. — stawka premjow.)

439 p. 80 p. 503 636 876 1149 343 452 2088 323 2379 839 3509 32 51 691p 871 4392 435 638 747 4752 800 5074 p 91 177 p 623 797 847 6083 p 309 6502 682 707 46 797 114 264 791 8348 427 95 515 8691 910 9109 73 355

10052 84 122 p 633 11146 220 325 416 509 699 11823 p 978 12005 128 30 232 63 436 679 858 13385 685 719 14343 537 60 911 15222 615 913 16759 170052 386 1843 p 407 p 99 787 859 p 19211

20340 p 505 608 p 74 722 834 21073 169 456 626 p 798 p 22028 468 658 755 859 958 p 23103 299 p 636 86 p 24432 82 639 717 950 25107 p 17 278 914 26010 61 p 186 454 757 62 27134 42 28243 639 p. 29644 p

30455 514 60 809 31556 p 678 773 862 961 32103 29 619 750 979 90 33024 130 902 34088 91 185 477 769 957 35256 61 829 36 36157 717 908 37004 134 94 296 370 430 66 589 718 38035 145 57 542 p 720 29 39050 335 95 982

40054 p 82 92 765 810 946 41003 61 278 314 57 420 562 p 65 818 42083 984 43192 94 599 774 907 44052 101 281 309 761 874 926 4595 p 45121 p 367 488 593 p 837 976 46169 385 706 p 714 954 47083 259 424 95 97 636 65 p 780 p 48156 562 49246 616 713

50025 273 328 819 943 69 51264 475 822 52014 95 419 53189 353 434 43 52 599 746 54980 55069 75 312 475 56000 219 677 907 57038 826 58308 34 38 45 726 59030 p 330 p 88 91 p 533 p 768 977

60061 338 568 734 p 864 61476 p 83 62247 p 398 899 63075 237 381 684 826 p 943 64019 265 84 516 36 65653 708 43 989 66605 735 78 81 p 911 25 67003 109 21 p 32 425 68067 p 232 458 811 927 40 69077 p 184 689

70174 635 71106 49 79 873 74 904 50 72114 269 310 p 46 514 39 p 73038 57 81 135 p 54 87 p 403 33 64 528 82 804 74178 230 381 473 988 p 75073 166 209 591 645 853 76034 p 287 346 725 855 p 77056 165 220 p 28 454 625 721 924 78397 686 845 75 79234 318 522 838 910 72

80016 158 202 840 81125 p 343 640 793 821 p 958 82013 408 507 637 83266 420 587 p 640 p 48 723 939 84 p 86 p 84049 65 309 20 p 400 11 495 p 709 p 85052 158 92 216 660 856 965 86418 927 87004 521 751 874 p 942 95 88190 425 83 89609 16 69

90183 251 p 71 341 p 413 65 p 733 91081 251 406 642 69 p 92188 299 633 74 909 28 93159 458 633 p 896 951 66 94146 283 356 p 61 77 917 95172 274 650 p 96351 p 97000 33 424 p 55 p 97580 708 p 873 77 98088 198 317 94 766 99015 46 262

100023 164 249 327 443 p 560 816 982 101083 121 76 209 p 86 855 928 102110 28 267 610 39 103183 91 205 104179 208 359 486 p 615 19 919 94 105086 161 358 552 p 735 106119 67 380 401 p 91 577 642 46 713 941 10707 113 92 228 742 p 836 p 108519 69 811 987 109149 544 655 709 846

110256 537 962 111062 p 304 842 905 10 112159 p 874 80 945 p 113227 923 97 114047 136 278 334 850 115253 471 88 570 666 760 p 93 847 p 116469 566 76 626 44 p 789 918 p 117502 04 19 30 722 46 849 p 91 971 118048 378p 680 773 p 839 119191 467 72 73 594 672

120213 474 739 975 121185 334 579 623 707 27 860 920 p 46 122102 255 437 49 711 42 910 123343 p 716 27 36 124132 343 67 98 424 p 627 125166 277 497 554p 58 612 74 860 p 126205 76 642 59 740 127226 410 25 707 925 128223 326 p 450 592 636 710 802 129583 672 720 823

130272 p 302 61 415 950 131062 p 205 384 423 p 670 132043 249 380 456 541 930 133399 408 474 561 974 p 134608 p 96 99 135292 686 709 736 810 903 86 136220 345 72 497 p 703 27 845 961 p 137149 69 236 401 p 632 937 76 138227 404 21 p. 766 835 139024 p 31 68 151 579 761 90 819 977

140022 409 597 616 951 141005 45 p 284 p 704 752 142430 p 506 p 24 648 862 96 143053 70 327 86 493 531 749 800 144066 150 200 575 604 910 145005 482 672 753 957 78 146010 614 147439 66 87 p 519 54

STAWKI PO PRZERWIE

(Cyfra z literą p — stawka premjow.)

416 p 765 858 984 1350 941 55 2007 28 533 p 69 739 982 p 3446 80 91 504 763 809 p. 919 75 4177 419 645 902 06 51 5183 209 77 675 78 6184 6238 370 594 891 7007 146 302 418 81 718 8120 8225 324 496 661 p 913 9032 195 233 73 p 374 725 9787 p 920.

10652 776 809 71 11248 554 95 623 56 757 828 973 12352 p 488 811 52 13113 340 614 p 784 14089 284 p 457 508 p 13 34 p 15045 389 628 66 921 16103 231 p. 331 562 679 721 82 852 934 989 17035 90 169 936 18196 507 805 p 19239 587 803 p.

20399 860 82 21038 76 133 597 803 35 86 904 987 p 22271 520 91 616 24 90 23067 71 145 261 527 773 p 935 24376 p 811 987 25096 361 409 552 p 684 782 843 p 46 p 97 26915 26 p 27255 302 53 490 530 632 810 30 901 28060 78 305 48 505 58 29024 115 324 49 455 57 733 849.

30046 p 234 589 604 897 31192 327 p 481 689 32118 322 41 564 622 p 51 33281 338 p 655 732 776 p 34153 441 578 85 604 16 p 846 931 35020 416 33 37 673 737 50 905 15 52 36030 83 246 374 942 37336 460 572 705 832 p 948 80 38217 p 513 40 39493 515 759.

40065 41116 p. 853 42211 693 775 43295 497 520 47 625 63 748 p 56 929 44256 339 p. 573 747 45018 163 464 653 46005 16 421 43 p 530 717 47473 637 968 83 48058 158 340 848 49172 466 654 799 878.

50126 259 82 95 p 604 928 76 p 99 51120 37 80 186 728 999 52235 340 816 p 53400 07 773 54115 387 605 772 815 55022 217 608 10 p 976 56412 660 938 57020 648 58015 329 469 520 p 49 708 78 826 p 59139 57 320 549 840 p 87.

60134 229 518 707 61 p 73 823 p 904 55 61149 284 303 526 53 653 62385 693 702 931 63174 179 347 87 606 748 64685 92 838 65020 140 43 159 70 277 475 96 792 895 99 66299 322 43 585 761 67139 379 496 p 68086 316 77 656 750 974 69031 p.

70152 451 613 22 813 35 71066 243 57 79 365 617 73 831 p 945 72011 273 320 92 402 708 942 73064 86 98 161 473 830 943 44 74004 90 494 74629 p 773 75419 808 91 p 939 57 64 76058 102 110 416 814 77130 78 215 637 955 78158 623 871 19216 600 76 812 903.

80515 p 741 p 806 81721 82010 772 821 52 905 939 83546 635 719 896 p 916 55 84631 p 35 p 892 p 85281 301 12 46 485 94 p 551 83 86044 296 376 466 765 97 87139 380 493 703 835 p 849 88030 293 395 546 p 789 990 89150 480 p 706 891 963.

80515 p 741 p 806 81721 82010 772 821 52 905 939 83546 635 719 896 p 916 55 84631 p 35 p 892 p 85528 301 12 46 485 94 p 551 83 86044 296 376 466 765 97 87139 380 493 703 835 p 849 88030 293 395 546 p 789 990 89150 480 p 706 891 963.

90041 393 457 504 p 525 51 p 600 91533 p 688 p 771 81 835 79 92147 59 389 764 841 93242 630 866 94254 345 413 20 34 610 p 868 95072 199 p 462 645 774 96426 583 98105 733 p 753 92 894 989 99092 151 466 609 62 860 900.

100014 689 p 890 101016 70 79 94 400 46 983 102261 719 879 93 999 103242 506 631 104231 381 417 56 579 917 53 105317 55 678 900 37 p 106138 p 57 p 252 517 605 p 49 65 830 904 107222 531 34 76 690 744 853 89 p 920 108732 77 p 109098 146 253 p 426 534 51 655 77 721 835 922 86.

110002 174 392 p 419 p 85 529 p 176 p 845 111296 904 112057 334 42 414 82 510 36 614 112773 81 113195 230 383 459 p 588 626 704 848 114068 229 93 315 41 529 p 930 115230 777 934 116166 340 510 117378 p 93 549 654 95 p 818 87 952 70 118187 224 890 p 894 119059 174 290 98 p 306 76 505 602.

120029 41 185 273 77 358 p 628 p 86 998 p 121400 541 660 712 p 122071 91 212 348 p 796 954 77 123295 p 320 42 421 30 659 871 75 124052 p 162 p 332 589 p 837 125048 p 233 311 562 728 213562 728 213 p 126239 734 p 902 61 127015 027 205 86 488 546 636 63 708 69 p 128026 p 036 137 p 317 44 446 67 657 p 736 129012 203 68 359 446 574 821 67 p 908 45.

130273 325 69 p 507 29 75 755 79 830 131128 287 515 68 610 37 726 89 p 946 47 132240 p 560 67 750 76 731 p 907 34 133073 293 p 311 p 471 668 880 82 90 134003 77 798 135079 382 419 572 914 136299 p 566 656 799 899 137107 234 p 474 p 615 702 61 945 964 97 138153 863 p 905 46 139197 317 423 539 674 792 p 929 34.

140028 108 305 514 670 141030 p. 324 534 643 142063 149 69 71 437 57 944 143131 279 404 72 73 555 619 824 924 43 144004 016 371 505 997 145025 66 164 253 467 597 146087 p 232 94 421 97 549 830 84 928 p 147022 138 51 423 51 p 521 865 67.

Zaginęła..



Estera Brzozówna, nauczycielka, która przed kilku miesiącami zginęła w tajemniczych okolicznościach. Sprawa ta nie przestaje budzić zainteresowania, gdyż nagłe zaginięcie młodej, pięknej dziewczyny nasuwa najrozmaitsze przypuszczenia.

Zrozpaczeni rodzice, którzy dotąd bezskutecznie swojej córki szukają, błagają o udzielenie im jakichkolwiek informacyj pod adresem Nowolipki 25 m. 33.

Beczka czarownic i wiadro nierządnic

Jak karano w dawnej Polsce czarownice i niewierne żony

Gdyby przenieść się myślą 300 lat wstecz i uczestniczyć w ówczesnej rozprawie w sądach miejskich lub wiejskich, kiedy nasi pradziadowie sądzili za czary, bezwątpienia ścierpłaby skóra nawet dzisiejszego kata.

Cóż było celem tego strasznego widowiska, któremu nadano nazwę „rozprawy"? Głównym celem było wydobycie przyznania się z ust oskarżonego, gdyż nikogo nie karano dopóty, dopóki sam się nie przyznał do zarzucanego mu czynu.

Cały proces stanowił właściwie widowisko walki sędziego z szatanem. Nasi pradziadowie uważali, że szatan, który opętał czarownice, nie pozwala im wyjawić prawdy. To też w celu zupełnego zgnębienia szatana ustanowili szereg radykalnych środków w postaci okropnych tortur.

Zaczynało się badanie czarownic od środka bardzo łagodnego: od wyciągania członków ze stawów przy pomocy sznurów. Kiedy djabeł okazywał się jednak silniejszym i tak skutecznie wspomagał swoją oblubienicę, że ta przyznać się nie chciała, kat sięgał do straszniejszych środków.

A więc kropiono czarownicę gorącą siarką, przykładano do boków rozpalone blachy lub przypiekano boki świecami. Były takie, które i te tortury przetrzymywały.

Kroniki wspominają, że Regina Frąkowa, oskarżona o czary, będąc dwukrotnie świecami palona przez „mistrza na to wyćwiczonego", nie przyznała się do urojonych czarów, istniejących w wyobraźni naszych dziadów. Wtedy sąd przepisał jej tak zwaną „Beczkę Czarownic", która stała się zczasem uprzywilejowana dla wchodzących w konszachty z szatanem.

Narzędzie to stanowiła zwykła beczka po kapuście. W klepkach tuż nad dnem wycięta była dość duża dziura. Kobieta, umieszczona w pozycji klęczącej wewnątrz beczki, ręce i nogi miała związane, przesadzone przez ów otwór i zatknięte kołkiem. Beczka ta przykryta była następnie grubem płótnem.

W takiej właśnie trumnie przynoszono czarownicę przed oblicze wąsatego sędziego. Stawiano ją tyłem do przedstawiciela sprawiedliwości z obawy, by czarownica spojrzeniem sędziego nie „uroczyła".

Jak sobie tłumaczono, że oskarżone czarownice wytrzymywały niejednokrotnie tak wielkie tortury?

Czarownice, jako wspólniczki djabła, posiadają setki środków, których mogą użyć na znieczulenie dolegliwości tortur. — „Leżąc sobie tedy na torturach, śpią niby na miękkiem łożu" — powiada jeden z ówczesnych sędziów. Tymczasem tajemnica tkwiła w tem, że przyznanie się nie odgrywało żadnej roli przy wyborze środka kary. Jeśli kobieta przyznała się do czarowania, spalano ją na stosie; nie przyznała się, zamęczano ją na dochodzeniach, to jest torturach. Skutek tem sam — śmierć.

Wymyślano też beczki innego rodzaju, a mianowicie z otworami w dnach na głowę i nogi. Czarownica umieszczona w takiej beczce, nabitej w dodatku ćwiekami, a następnie toczona do sądu, miała już w czasie drogi dość, tak, że na rozprawie było jej już wszystko jedno.

Niemniej okrutne męki stosowano do nierządnic, zdradzających swych mężów i panów. Po porcji tortur, przypiekaniu boków, polewaniu siarką, następowała właściwa kara „Wiadro Nierządnic".

W olbrzymich rozmiarów wiadrze umieszczano nagą nierządnicę, a następnie zawieszano ją nad głębokiem jeziorem na specjalnym żórawiu. Przed zawieszeniem na żórawiu, dawano nierządnicy do ręki nóż.

W ten sposób niewierna żona miała do wyboru, albo wisieć wiecznie nad wodą i skonać z zimna, wycieńczenia i głodu, lub przeciąć sznur posiadanym nożem i ponieść śmierć w nurtach jeziora.



P. W. Sobieński (Warszawa, Białostocka 22), szczęśliwy posiadacz premji — roweru.

Program obchodu imienin marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie

Program obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego w Krakowie w dniach 18 i 19 marca 1933 r. przedstawia się następująco: 18 marca godz. 8.15 Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Piotra dla szkół średnich, godz. 9-ta, Akademja w Złotej Sali Domu Katolickiego, jako uroczystość reprezentacyjna dla szkół średnich urządzona staraniem gimnazjów: III. VIII. i IX; godz. 10 do 15-tej, poranki dla młodzieży szkół powszechnych w kinach: Apollo, Sztuka, Uciecha, Bagatela, Słońce i Muzeum Przemysłowe; godz. 15-ta, Uroczysta akademja dla szkół zawodowych w Złotej Sali Domu Katolickiego; godz. 17-ta, Pochód młodzieży szkół powszechnych z Rynku do Oleandrów, gdzie chór młodzieży wykona pieśni; godz. 17-ta, Uroczysta Akademja w Domu Żołnierza Polskiego; godz. 18-ta, Zbiórka Legjonistów, Strzelców, Federacji itd. przed lokalem Związku Legjonistów na Wawelu; godz. 18.30 Pochód z Wawelu pod DOK. złożenie meldunku dowódcy korpusu. Następnie pochód pod Magistrat i złożenie melduku prezydentowi miasta, poczem manifestacyjny pochód na Rynek gł. przed Strażnicę wojskową; godz. 19-ta, Capstrzyk orkiestr przed Strażnicę wojskową. Przemówienie komendanta okr. V. Związku Strzel. mjr. Naimskiego. Pochód manifestacyjny wszystkich organizacji z orkiestrami wsdłuż Rynku gł. ul. Sławkowską, Basztową pod gmach województwa. Złożenie adresu hołdowniczego dla Marszałka Piłsudskiego na ręce p. wojewody; godz. 11-sta, Raut w kasynie oficerskiem, urządzony staraniem Rodziny Wojskowej.

Dnia 18 marca: godz. 7 — 8.20, Marsz strzelecki dookoła Krakowa. Start z ul. Szlak z przed domu, gdzie mieszkał marszałek Piłsudski. Meta w Oleandrach; godz. 8.30, trębacze 20 p. p. odegrają z Wieży Ratuszowej „Hej Strzelcy wraz" i Pierwszą Brygadę"; godz. 9-ta, Uroczyste nabożeństwo w kościele Marjackim, równocześnie odbędą się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań: godz. 10 — 11-tej, Defilada garnizonu krakowskiego: Strzelców, Legjonistów, oddziałów P. W., organizacyj robotniczych itd. pod Barbakanem: godz. 11, zebranie kobiece w sali Muzeum Przemysłowego urządzone z inicjatywy uczestniczek walk legjonowych.

Godz. 11.30: dekoracja osób odznaczonych w województwie, godz. 12.30 uroczysta akademja w wielkiej sali Starego Teatru. Program: orkietra 20 p. p., przemówienia: senatora dra Emila Bobrowskiego i Stefana Smolca, prezesa Akadem. Oddziału Zw. Strzeleckiego, deklamacja dyr. Teatru im. Słowackiego J. Osterwy, śpiew solowy Ady Sari, Chór „Echa", orkiestra 20 p. p., godz. 16—19 zabawa dla dzieci szkół powszechnych w salach Strzeleckiej, Bolońskiego, itd., godz. 19.50 wyświetlanie przeźroczy z walk legjonowych na ekranie umieszczonym na Sukiennicach (orkiestra kolejowa), godz. 20-ta uroczyste przedstawienie „Horsztyńskiego" w teatrze im. J. Słowackiego. poprzedzone przemówieniem posła B. Pochmarskiego.

W dniu 19 marca przez cały dzień odbywać się będzie strzelanie do tarczy Obrony Narodowej na Strzelnicy im. płk. dra Mieczysława Kaplickiego.

W dniach 18 i 19 marca dekoracja budynków rządowych, miejskich i prywatnych flagami o barwach państwowych i miejskich.

Wykrycie skradzionych rzeczy należących do Lusi

pod willą dra Csali

Specjalny wysłannik „E. Por." zwiedził wczoraj powtórnie willę w Brzuchowicach, natrafiając na sensacyjne odkrycie pewnych rzeczy należących do Lusi a skradzionych z willi Zaremby.

Pod płotem okalającym willę dr. Csali wykopać miano kasetę fotograficzną od aparatu Lusi, a w niej zamiast klisz, znaleziono kwadratowe kawałki granatowego sukna, takiego samego z jakiego była uszyta sukienka i płaszcz dziewczynki. Odkrycia tego dokonać miała specjalna komisja śledcza, która od kilku dni prowadzi dochodzenia na terenie Brzuchowic, pod wodzą prywatnego detektywa z Poznania.

Zniesienie soboty angielskiej

Robotnicy za święta i niedziele w okresie urlopowym nie otrzymują zapłaty

Wczoraj Komisja Sejmowa Ochrony Pracy przyjęła ustawę o urlopach dla robotników. Nadal obowiązywać będzie dotychczasowy sposób udzielania urlopów z tem, że za święta i niedzielę w okresie urlopów robotnik zapłaty nie otrzyma.

Jednocześnie zostaje zmieniona sobota angielska i tydzień roboczy liczyć się będzie 48 godzin.

Skreślony został artykuł, głoszący, że ustawa o urlopach wchodzi w życie razem z ustawą scaleniową t. j. 1 kwietnia r. b.

Aresztowania wśród akademików w Krakowie

Wczoraj w Krakowie aresztowano i dokonano szereg rewizyj u aresztowanych, jak i u innych studentów Un. Jag. Powód aresztowań nieznany. Ogółem zrewidowano 12 mieszkań akademików w tem kilka w I-szym Domu Akademickim. Aresztowano: Wacława Heybowicza, Jerzego Kałużyńskiego, Henryka Godlewskiego, Aleks. Lupę, i Stan. Tarnowicza; wszyscy zatrzymani należą do obozu Wielkiej Polski. Rewizje przeprowadzono między in. u b. kierownika placówki Obozu p. Franc. Jelonkiewicza, u obecnego kierownika p. Ant. Grębosza i u zastępcy kierownika p. Bol. Świderskiego.

Zatrzymanych nie wypuszczono na wolność. Nie przyjęto również żywności, jaką przynieśli aresztowanym koledzy.

Zwyrodniały nauczyciel

Przed sądem w Gdańsku odbył się proces przeciwko nauczycielowi gimnazjum Godfrydowi W., osk. o popełnianie niedozwolonych czynów o podłożu seksualnem z uczniami. W wyniku rozprawy, która wykazała w całości dowody winy nauczyciela, sąd skazał go na półtora roku więzienia.

Kradzież

Moskwa Marja, zam. przy ul. Zwierzynieckiej 34, zgłosiła na policję, że skradziono jej z niezamkniętego mieszkania jeden płaszcz damski i bieliznę łącznej wartości 70 zł.

Herszt włamywaczy zastrzelony w ucieczce

Patrol policyjny pod Warszawą natknął się około północy na dwu drabów, którzy poczęli uciekać. Gdy po trzykrotnem wezwaniu uciekający niezatrzymali się, policjanci dali kilka strzałów. Śmiertelnie ranny został herszt włamywaczy 50-letni Stefan Skonieczny z Łodzi, od dłuższego czasu poszukiwany przez sąd okręgowy w Gnieźnie. Towarzysz Skoniecznego uciekł.

Podrzuciła swe dziecko pod bramą Żłóbka Miejskiego

Wczoraj pod bramą Żłóbka Miejskiego przy ul. Koletek 7 zostało porzucone dziecko płci żeńskiej około 1 rok liczące, a przy nim list w którym matka zapodaje, że dziecko nazywa się Fryderyka K. tłumacząc, że dziecko pozostawia z braku środków do życia. Dziecko zatrzymano w Żłóbku a za matką wszczęto poszukiwania.

Aresztowanie groźnych złodziei i oszustów w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Adamczyka Franciszka, lat 20, za kradzież płaszcza podróżnego z wozu stojącego na ul. Dietlowskiej na szkodę Jana Buckiego, zamieszk. w Miechowie. Płaszcz odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Józefa Jeziorka, lat 24, murarza, zam. Ciemna 1, za oszukańczą grę w blaszki na Alei 3-go Maja.

Szybkę Władysława, lat 21, za kradzież 17 zł. w czasie targu na tandecie Magdalenie Warmisowej zam. w Bierzanowie.

Nalepę Ignacego, robotnika, zam. Barakowa 3, za kradzież węgla z wagonów kolejowych.

Wielkie włamanie przy ulicy Szpitalnej

Policja krakowska aresztowała Czumę Leona, lat 26, stolarza, zam. w Jasach pow. Bochnia, jako podejrzanego o kradzież 800 zł. z biura Lindesa Natana przy ul. Szpitalnej 9.

Straszna śmierć chłopca pod kołami tramwaju

Wczoraj przedpołudniem na ul. Napiórkowskiego 147 w Warszawie wyskoczył z pierwszego wozu tramwajowego 8-letni Ryszard Leks, który wpadł pod koła przyczepnego wozu, tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu. Leks był głuchoniemy.

Zwyrodniały ojciec w nieludzki sposób katował swą córkę

Stanisław Frankiewicz doniósł policji w Borysławiu, że od 3 miesięcy przychodziła do niego stale, kilka razy w tygodniu 10-letnia Wanda Szydło, skarżąc się, że ojciec, który od dłuższego czasu nie mieszka z żoną, lecz obcą kobietą w konkubinacie, bije ją niemiłosiernie i nie daje pożywienia. Ponieważ powtarzało się to stale, biedna dziewczyna katowana niemiłosiernie, źle odżywiana, nosiła się z zamiarami samobójczemi. Gdy 11 bm. Wanda przyszła znowu do niego, pokazując prawą nogę zupełnie do krwi pobitą powyżej kolana, jakimś tępem narzędziem, Frankiewicz zlitował się nad nią i chcąc nareszcie położyć kres zmęczeniu się nad niewinnem dzieckiem, doniósł o wszystkiem policji, która zajęła się nieludzkim ojcem.

Nałogowy złodziej przed sądem w Krakowie

W dniu dzisiejszym przed sądem okręgowym karnym odbyła się przed s. o. dr. Traczewskim rozprawa przeciwko Stanisławowi Brzuszkiewiczowi, wielokrotnie karanemu złodziejowi za szereg kradzieży. Przed rokiem wypłynął tu pod przybranem nazwiskiem Stanisława Ryszkiewicza, podając się za studenta Politechniki lwowskiej, to znowuż przedstawiając się, jako student Akadmji Umiejętności Politycznych w Warszawie.

W Krakowie poznał Anielę Franczyk, która mieszkała wraz z swą siostrę Antoninę. Po pewnym czasie zaczął bywać w domu Franczykównej. 8 stycznia 1933 roku, skorzystał z nieobecności Antoniny Franczyk i skradł na jej szkodę złoty zegarek, 2 pierścionki, oraz zbierane od 7 lat oszczędności na posag w kwocie 850 zł.

Oskarżony do winy się przyznał i po przeprowadzonym przewodzie został skazany na 18 miesięcy więzienia. Skazany wyrok przyjął. Oskarżał prok. dr. Boryczko.

TEATR IM. I. SŁOWACKIEGO
„Dziewczęta w mundurkach"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Głos pustyni"
Apollo: „Węgierska miłość".
Atlantic: „Raj podlotków"
Dom żołnierza: „Uwiedziona"
Promień: „Wielkomiejskie ulice".
Słońce: „Bal w operze"
Świt: „Szpieg (Gustaw Fröhlich)".
Sztuka: „Afera bankiera Gordona"
Uciecha: „Mumja"
Wanda: „Każdemu wolno kochać"

RADJO

Czwartek, dnia 16 marca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież. 12.10 Płyty gramof., 13.20 Kom. meteor. z Warsz., 15.10 Transm. z Warsz. 15.25 Kronika harcerska, 15.35 Odczyt z Warsz., 15.50 Płyty gramof., 16.25 Transm. z Warsz., 17.00 Płyty gramof. w przerwie kom. L. O. P. P., 17.40 Odczyt, z Warsz., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiadom. bież., 18.25 Muz. lekka i tan., 19.15 Rozmaitości, komunikaty. 19.30 Transm. z Warsz., 20.00 Koncert solistów, 21.30 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie: Rynek Gł. 13 „pod Złotą Głową", Retoryka 1 „pod Trzema Koronami". Lubicz 7 „Apteka Czternastka", Stradom 6 „Apteka", Karmelicka 9 „im. Król. Jadwigi".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu: Kalwaryjska 27 „Hygena".

Dwóch groźnych opryszków

targnęło się na posterunkowego

Dnia 12 bm. przytrzymał posterunkowy P. P. Stróżyński z II Komisarjatu w Stanisławowie P. P. 24-letniego Marjana Naczowskiego i tyleż lat liczącego Kaspra Cieślika, jako podejrzanych o kradzież mąki i narzędzi stolarskich na szkodę Dmytra Bojczuka, zam. przy ul. Zyblikiewicza.

W czasie konwoju na policję, obydwaj złodzieje targnęli się czynnie na funkcjonarjusza policyjnego. Mimo to udało się mu doprowadzić obydwu osobników do urzędu policyjnego, poczem osadzono ich w aresztach policyjnych.

Bandyci wymordowali całą rodzinę żydowską

W Radowcach na Bukowinie wymordowana została w okrutny sposób cała rodzina żydowska.

Do mieszkania kupca Holzmana wtargnęło czterech uzbrojonych bandytów. Żona kupca słysząc podejrzane szmery, obudziła się i usiłowała zaświecić światło, lecz w tym momencie została przebita trzema sztyletami. Śmiertelnie ranna runęła na podłogę.

Następnie bandyci zbudzili przerażonego kupca, od którego domagali się pod groźbą śmierci wydania pieniędzy. Gdy kupiec odmówił ugodzony został kilku potężnemi ciosami i natychmiast wyzionął ducha.

Również 10-letni syn kupca który przebudzony hałasem usiłował zbiec z domu został przez bandytów schwytany i zgładzony.

Po doszczętnem splądrowaniu mieszkania mordercy niezatrzymani przez nikogo, zbiegli.

Ceny płacone na placach targowych w dniu 14 marca w Krakowie

Mleko niezbier. za litr 20—22 gr., śmietanka za litr 50—60 gr., śmietana za litr 1—1.50 zł., masło deser. 1 kg. 4—4.20 zł., masło zwycz. 1 kg. 3.20—3.40 zł., jaja św. szt 6—7 gr., ziemniaki 1 kg 7—8 gr., buraki ćwik. 1 kg. 10—12 gr., marchew 1 kg. 15—20 gr., pietruszka 1 kg. 20—22 gr., Saler 1 kg. 20—25 gr., włoszczyzna św. 1 kg. 20—25 gr., jabłka 1 kg. Kury żywe szt. 2.50—4.50 zł., kaczki żywe szt. 4—5 zł. gęsi 5—8 zł., indyki żywe 10—16 zł., indyczki żywe 7—9 zł.

Kasa Stefczyka przed sądem w Krakowie

Przed sądem okr. w Krakowie odbyła się onegdaj senzacyjna rozprawa w sprawie z powództwa Jana Ciepieli i tow. — przeciw Kasie Stefczyka w Bieńczycach.

Dnia 11 września 1932 r. odbyło się w Bieńczycach walne zgromadzenie członków kasy Stefczyka. Zwołanie powyższego walnego zgromadzenia odbyło się wadliwie gdyż nie dopuszczono cały szereg członków, przyczem udział w niem brali jednak osoby nie będące członkami kasy.

Nadto w toku obrad walnego zgromadzenia pobito kilku członków stowarzyszenia.

Samo walne zebranie, wbrew uchwale zarządu kasy odbyło się w kuchni mieszkania przewodniczącego p. Franciszka Ptaka oraz na podwórzu jego domu.

Pozwana kasa broniła się w pierwszym rzędzie zarzutem, że niedopuszczeni i pobici członkowie stowarzyszenia, nie są członkami kasy Stefczyka w Bieńczycach.

Wyniki przeprowadzonej rozprawy, wykazały ponad wszelką wątpliwość nieprawdziwość powyższego zarzutu, wskazując, że pokrzywdzeni członkowie stowarzyszenia od przeszło 20 lat są członkami kasy Stefczyka, że ich pierwotne udziały dzięki dewaluacji pieniądza zredukowały się do łącznej sumy 2 gr., że stanowisko kasy względnie jej przewodniczącego p. Franciszka Ptaka, było od początku pod względem prawnym chybione.

Wykazał ponadto przebieg rozprawy wadliwą gospodarkę w kasie Stefczyka w Bieńczycach dzięki której narażoną została kasa na stratę w kwocie 13.000 zł.

Wobec niestawiennictwa kilku świadków, rozprawę odroczono.

Rozprawę prowadził sędzia okr. dr. Chmielowski zaś powodów zastępował przy rozprawie dr. Pufeles, aplikant adwokacki adw. dra Henryka Rapaporta.

Włamywacz przed sądem w Krakowie

Przed Sędzią okręgowym Traczewskim odbyła się wczoraj rozprawa przeciw osk. Baruchowi Mendlerowi i Józefowi Rosenbaumowi o to, że w dniu 9 XII. 1932 na szkodę Szymona Grubnera w Krakowie przy ul. Plac Nowy 8 w drodze włamania do sklepu zabrali sumę około zł. 2.700.— i złoty zegarek męski. Ciekawy jest szczególny zbieg okoliczności, który spowodował, że sprawca kradzieży został ujęty w Tarnowie w 3 godziny po kradzieży popełnionej w Krakowie. Mianowicie Baruch Mendler został przyaresztowany około godz. 1-szej w nocy krytycznego dnia w Tarnowie pod zarzutem kradzieży dokonanej w Tarnowie na szkodę swej babki. Przy rewizji znaleziono u niego złoty zegarek męski. Ponieważ Wydział śledczy w Tarnowie otrzymał na krótko przedtem telefoniczne zawiadomienie o kradzieży pieniędzy i zegarka w Krakowie, przeto w tej drodze ustalono, że Mendler zdążył dokonać włamania w Krakowie o godz. 10-tej w nocy i wyjechać zaraz do Tarnowa. Poszkodowany rozpoznał odnośny zegarek jako swoją własność. Mendler podał, Józefa Rosenbauma jako swego spólnika, — przy rozprawie jednak oświadczył, że przedstawionego mu osobnika widzi poraz pierwszy, że ten rzekomy spólnik, który jest w tej sprawie oskarżony nie jest identyczny z tym, który dokonał włamania.

Wobec czego Sędzia odroczył rozprawę celem przesłuchania wyw. Augustyna dla ustalenia, jaki rysopis swego spólnika podał Mendler przy jego przesłuchaniu w chwili aresztowania.

Oskarżonego Mendlera bronił adw. Dr. Holländer, zaś osk. Rosenbauma bronił adw. Dr. Kohane.

Zwiastuny wiosny

Mieszkańcy Częstochowy byli wczoraj świadkami przelotu bocianów, które się zatrzymały nad klasztorem Jasnogórskim.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Krasicki[illegible] — Drukarnia Monopol. Kraków Na Gródku 2